

# Arkadiusz Morawiec

---

## Deportacja z raju : o recepcji "Skrytek" Zofii Romanowiczowej

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 19, 303-324

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARKADIUSZ MORAWIEC

Uniwersytet Łódzki

## Deportacja z raju.

### O recepcji *Skrytek* Zofii Romanowiczowej<sup>1</sup>

W 1977 roku podczas wieczoru autorskiego w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie Zofia Romanowiczowa odczytała fragmenty tworzonej wówczas powieści pod roboczym tytułem *Skrytka*<sup>2</sup>. Ukończona w 1979 roku, i ostatecznie opatrzona tytułem *Skrytki*, powieść ta została wydana w Paryżu w 1980 roku nakładem Instytutu Literackiego<sup>3</sup>.

Nieco wcześniej, na łamach „Cahiers de l'Est”, ukazał się w tłumaczeniu na język francuski jej fragment, rozdział piętnasty. Przekładu, opatrzonego nagłówkiem *Oubliettes*, dokonała autorka przy współpracy Patricka Waldberga<sup>4</sup>. Wyjaśnienie słowa stanowiącego tytuł odnajdujemy w jednym z esejów pisarki: „Oubliettes... Tak się nazywały po francusku lochy, w których pozostawiano przykutego więźnia, na zawsze”<sup>5</sup>. W *Skrytkach* odpowiednikiem „oubliettes” jest mieszkanie głównych bohaterów, rodziców nieuleczalnie chorego dziecka, a właściwie nie tyle „jest”, ile „byłoby”, gdyż rodzice umieścili dziecko na wsi, pozostawiając je pod opieką pani Konik: „Najprawdopodobniej pokój obróciłby się w celę. Dożywotnią. A dla nich całe mieszkanie w więzieniu. Dożywotnie” (s. 173).

- 1 Artykuł jest fragmentem przygotowywanej monografii dokumentacyjnej o Zofii Romanowiczowej.
- 2 Zob. [Tamara Karren – dop. A. M.], *Oko i ucho*, „Tygodnia Polskiego”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [London] 1977, nr 141, dod. „Tydzień Polski”, nr 24, s. 12; (AH) [A. Hoffmanowa – dop. A. M.], *Wieczór Zofii Romanowiczowej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1977, nr 144, s. 3.
- 3 Z. Romanowiczowa, *Skrytki*, Paryż 1980. Pod tekstem powieści widnieje adnotacja: „Paryż, 1977-1979” (s. 194). W dalszej części artykułu cytaty z powieści lokalizuję według tego wydania, numer strony podając w nawiasie.
- 4 Z. Romanowicz-Gorska, *Oubliettes*, tłum. autorka przy współpracy P. Waldberga, „Cahiers de l'Est”, nr 18/19 (Paris 1979), s. 159-167.
- 5 Z. Romanowiczowa, *Rasa na wymiarciu*, „Wiadomości” [London] 1977, nr 20, s. 1.

Fragmenty *Skrytek* ukazały się jeszcze dwukrotnie, już po publikacji książkowej – w języku oryginału. Zaprezentowały je czasopisma w Polsce: w 1981 roku w „Życiu Literackim” przedrukowano rozdział siódmy powieści (redakcja nadała mu tytuł *Dożywocie*)<sup>6</sup>, zaś w roku 1990 „Przekrój” zamieścił fragmenty jej dwóch końcowych rozdziałów – dwudziestego pierwszego i dwudziestego drugiego<sup>7</sup>.

Romanowiczowa zadedykowała *Skrytki* Tymonowi Terleckiemu. Ów wybitny krytyk, jak wyznała pisarka: „Podpierał je nieustannie i zachęcał do kontynuowania pracy nad nimi”<sup>8</sup>. Książka spotkała się z żywym i życzliwym przyjęciem. Na jej recepcję składa się kilkanaście recenzji. Dziewięć spośród nich, jak również nota zachęcająca do jej lektury<sup>9</sup>, ukazało się w prasie emigracyjnej. Sześć recenzji opublikowano w Polsce; to dość dużo, zważywszy, że książka nie miała (i dotąd nie ma) edycji krajowej<sup>10</sup> i była trudno dostępna<sup>11</sup>. Czynnikiem sprzyjającym tej wcale intensywnej recepcji w PRL-u była, związana z przyznaniem Czesławowi Miłoszowi Nagrody Nobla, „karnawałem Solidarności” oraz ówczesną liberalizacją cenzury, „koniunktura” na twórczość emigracyjną. Być może ukazałoby się więcej krajowych recenzji *Skrytek*, gdyby nie wprowadzenie 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. W przemówieniu wygłoszonym kilka tygodni wcześniej, a opublikowanym w grudniowym numerze paryskiej „Kultury”, pisarka stwierdza: „*Skrytki* wprowadziły mnie znowu do kraju, po wielu latach cenzurowego zapisu i – jak to stwierdzam po relacjach i recenzjach – wcale tam nie są wyobcowane”<sup>12</sup>. Należy jeszcze dodać, że jedno omówienie *Skrytek* ukazało się w czasopiśmie zagranicznym, w amerykańskim „World Literature Today”<sup>13</sup>.

Niektórzy recenzenci uznali tę powieść za przełom w twórczości Romanowiczowej<sup>14</sup>. Zdaniem Marii Danilewicz-Zielińskiej, już przedostatnia książka, *Sono felice*, otwierała jej nowy rozdział, odrywając się od (znamionującego dużą część

6 Z. Romanowiczowa, *Dożywocie*, „Życie Literackie” 1981, nr 44, s. 10-11.

7 Z. Romanowiczowa, *Skrytki*, „Przekrój”, nr 2335 (1990), s. 15-16.

8 Zofia Romanowiczowa o sobie, „Kultura” [Paris] 1981, nr 12, s. 87.

9 (wb), [nota], „Co czytać” [Paris] 1984, nr 4, s. 17.

10 W opublikowanym w 1991 roku artykule Włodzimierz Wójcik stwierdza, że w przesłanym do niego niedawno liście pisarka informuje, iż prowadzi z Wydawnictwem Literackim pertraktacje w sprawie publikacji *Skrytek* (*idem*, *W pejzażu ojczyzny i obczyzny (Uwagi o twórczości Zofii Romanowiczowej)*, w: *W pejzażu ojczyzny i obczyzny. Studia i szkice o literaturze polskiej XX wieku*, red. W. Wójcik, Katowice 1991, s. 68, przypis 22). Rozmowy te nie przyniosły jednak skutku.

11 Zob. M. Szpakowska, *Dwoje nieszczęśliwych*, „Twórczość” 1981, nr 8, s. 130.

12 Zofia Romanowiczowa o sobie, *op. cit.*, s. 87.

13 A.-C. Carls, [b.t.], „World Literature Today” 1981, [nr] 3, s. 497-498.

14 Przed *Skrytkami* autorka opublikowała siedem powieści: *Baśka i Barbara* (1956), *Przejście przez Morze Czerwone* (1960), *Stońce dziesięciu linii* (1963), *Szklana kula* (1964), *Łagodne oko błękitu* (1968), *Groby Napoleona* (1972), *Sono felice* (1977), oraz tom opowiadań *Próby i zamiary* (1965).

dorobku pisarki) tła okupacyjno-obozonego, natomiast *Skrytki* są „dalszym śmiałym przetrzudem do problemów *de la condition humaine*, jednakowo bolesnych nad Wisłą czy Sekwaną”<sup>15</sup>. Wedle Tamary Karren, są one pierwszą powieścią Romanowiczowej „całkowicie oderwaną od wojenno-obozonego urazu. Nie ma w niej ani jednej osoby, ani jednej rozmowy wracającej do tamtej przeszłości”<sup>16</sup>. Z kolei Alice-Catherine Carls przekonuje, że pomimo tego, iż książka została napisana po polsku, „można uznać ją za pierwszą »francuską« powieść Romanowiczowej, a to dlatego że pisarka zerwała w niej z tematyką ściśle związaną z jej własnym doświadczeniem – wojną oraz życiem polskich emigrantów we Francji”<sup>17</sup>.

Z przywołanymi konstatacjami trudno jednak zgodzić się bez zastrzeżeń. Oto bowiem temat emigracyjny, wyrastający w pisarstwie Romanowiczowej z osobistego doświadczenia<sup>18</sup>, jest w tej powieści obecny. Nie stanowi on wszelako problemu kluczowego; będąc jedną z masek istotnego dla *Skrytek* motywu obcości, wygnania, bezdomności, został „przeniesiony” na postaci drugoplanowe – jugosłowiańską rodzinę mieszkającą w tej samej kamienicy, co główni bohaterowie powieści. Ale przecież i protagoniści, nieznanymi czytelnikowi z imienia i nazwiska małżonkowie, niedookreśleni także pod względem narodowościowym, są przybyszami we Francji, gdzie rozgrywa się akcja powieści, tyle że już dość dobrze zaaklimatyzowanymi. Rzecz w tym, że ich narodowa tożsamość nie została przez autorkę wskazana wprost. W konkluzji jednej z dwóch recenzji *Skrytek* Wojciech Natanson wyraził przekonanie, a raczej odczucie, że powieść ta, „Bardzo francuska, gdy chodzi o środowisko, klimat i krajobraz”, zachowuje jednak „smak polskości”<sup>19</sup>. Ujęcie to, co prawda, nie jest zbyt precyzyjne, podobnie zresztą jak ten oto, oparty na intuicji, sąd Włodzimierza Odojewskiego: „narratorka i jej mąż są Polakami, to się czuje, jakkolwiek nie jest to nigdzie podkreślone”<sup>20</sup>. Z większą precyzją wypowiedział się w kwestii tożsamości bohaterów Cezary Gawryś:



Bohaterowie *Skrytek* są Polakami, nie jest to wszelako dla nich ani dla Autorki istotnym problemem. Nie jest nawet w żadnym miejscu otwarcie powiedziane, że są Polakami, wnioskujemy to tylko z paru

15 M. Danilewicz-Zielińska, *Ile skrytek?*, „Kultura” 1981, nr 4, s. 134.

16 T. Karren, „Porażeni wiadomością dobrego i złego”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1981, nr 121, dod. „Tydzień Polski”, nr 21, s. 6.

17 A.-C. Carls, [b.t.], *op. cit.*, s. 498.

18 Najszersze i najrzetelniejsze informacje na temat biografii pisarki zawiera książka Anny Jamrozek-Sowy *Życie powtórzone. O pisarstwie Zofii Romanowiczowej*, Rzeszów 2008 (rozdz. *Zofia Romanowiczowa – biogram*).

19 W. Natanson, *Skrytki i bariery*, „Kierunki” 1981, nr 28, s. 8.

20 W. Odojewski, *Czy powieść o ludziach bez narodowości?*, „Orzeł Biały” [London] 1981, nr 201, s. 27.

wzmianek: o Warszawie, Katyniu, o tym, że są Słowianami. Bohaterowie powieści są przede wszystkim ludźmi obciążonymi pewnym specyficznym bagażem doświadczeń<sup>21</sup>.

Z pewnością główni bohaterowie, podobnie jak niektóre postaci drugoplanowe, są w tekście uniwersalizowani, jednak na wspomniany przez recenzenta bagaż składają się również doświadczenia specyficzne charakterystyczne raczej dla mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, w szczególności Polski, niż na przykład Paryża; można przywołać tu wymowny fragment narracji, do którego odwołuje się Gawryś: „Czy strzelano w tył czaszki, jak w Katyniu, czy też w czoło, jak pod domami Warszawy” (s. 171), jak również wzmianki narratora (którego punkt widzenia w wielu miejscach tekstu jest zbieżny z perspektywą bohaterów) o Dunajcu, Pawiaku czy znanej z legendy Wandzie. Doświadczeń tych (i wzmianek) nie sposób w lekturze zlekceważyć. Nie można też absolutyzować drugiego z wyznaczonych przez opozycję „polskie – uniwersalne” biegunów powieści, to znaczy sugerować, jak czyni to Odojewski, że jest tylko złudzeniem fakt, iż mamy do czynienia z powieścią „jak spod pióra autora obcego i to zachodnioeuropejskiego”<sup>22</sup>, i że w istocie, „nie wskazując niczego palcem”, traktuje ona „o problemach emigrantów”, Polaków. Odojewski niezbyt przekonująco argumentuje:



Bo czyż owo życie [bohaterów – dop. A. M.] wypreparowane z silniejszych wzruszeń, z większych, porywających aspiracji, pogodzone z nieszczęściem, życie niejako zredukowane do pokonywania codziennych trudności, do wiecznego dopasowywania się, do drobnej zapobiegliwości – nie jest właśnie [...] pieczętką narodową powieści? A zwłaszcza owa przedwczesna, jak się wydaje, bo w średnim wieku dotykająca bohaterów starość, czy też myśl o starości, o spoczynku, o emeryturze, o zabezpieczeniu egzystencji na resztę lat? [...] I wreszcie wyobcowanie. Należą od lat do społeczeństwa i kraju, w którym żyją, ale ich związki z nim są wyraźnie luźne, albo ściślej: powierzchowne;

21 C. Gawryś, *Nie ma Arkadii*, „Więź” 1981, nr 10, s. 149. Z powodu wprowadzenia w Polsce stanu wojennego numer, w którym zamieszczono tę recenzję, nie został dopuszczony do sprzedaży (por. notę redakcyjną: „Więź” 1982, nr 4/5, s. 5). Recenzja Gawrysia została wydrukowana ponownie w pierwszym, jaki wydano w okresie stanu wojennego, i dopuszczonym do dystrybucji, podwójnym numerze „Więzi” z kwietnia i maja 1982 roku, w wersji nieco zmienionej i ocenzonej. Znikło z niej zdanie: „Taka powieść mogła powstać tylko poza krajem”; w wersji pierwotnej poprzedzała je, stanowiąca konkluzję nowej wersji, konstatacja: „*Skrytki są normalną powieścią*, bez niedomówień, przenośni, aluzji, bez Ezopowego języka” (C. Gawryś, *Nie ma Arkadii*, „Więź” 1982, nr 4/5, s. 183).

22 W. Odojewski, *Czy powieść o ludziach bez narodowości?*, *op. cit.*, s. 27.

nie widać, aby kłopoty tego społeczeństwa i kraju były ich własnymi kłopotami<sup>23</sup>.

Otóż należy wyjaśnić, że zapobiegliwość nie jest cechą specyficzną polską, zaś kłopoty Francji nie zajmują bohaterów już choćby dlatego, że zasadniczym, i niezwykle bolesnym, ich problemem jest nieuleczalna choroba syna, który wskutek podanej mu przed laty szczepionki i związanych z tym powikłań, zatrzymał się w intelektualnym rozwoju i wegetuje; bohaterowie zmagają się z osobistym, rodzinnym nieszczęściem<sup>24</sup>. Natomiast zasadniczym problemem pisarki jest, istniejące w świecie cierpienie oraz związane z nim kwestie psychologiczne, filozoficzne i teologiczne (bardziej niż społeczne). Romanowiczowa podejmuje więc w *Skrytkach* zagadnienia uniwersalne i fundamentalne (skądinąd poruszała je już we wcześniejszych utworach), jednak, należy to podkreślić, istotnym bodźcem do ich podjęcia jest także jej własne doświadczenie – Polki, byłej więźniarki obozów koncentracyjnych Ravensbrück i Neu-Rohlau, emigrantki – wpisane w najokrutniejsze wypadki historyczne XX wieku.

Dostrzegła to i trafnie wyraziła na łamach „Wiadomości” Maja Elżbieta Cybulska:



Za katastrofizmem Romanowiczowej kryją się doświadczenia wspólnoty pamiętającej Katyń i Oświęcim. Nie jest więc to katastrofizm „wydumany” za biurkiem, rezultat umysłowych spekulacji wyrafinowanego intelektu, szukającego podniet w udoskonalanej ciągle dziedzinie zadawania bólu. Jest to katastrofizm pisarki, która przeżycia z „piekła” konfrontuje z deformacją myśli i ducha Zachodu<sup>25</sup>.

Trzeba tu wspomnieć, że jedna z powieściowych postaci, Konik, mąż kobiety opiekującej się upośledzonymi umysłowo dziećmi, w tym synem bohaterów, był więźniem obozów. Można by rzec, że i w tym przypadku autorka dokonała „przeniesienia” własnego doświadczenia<sup>26</sup>, zwykle wpisywanego w los protagonistek jej

23 *Ibidem*, s. 28.

24 Por. W. Ledóchowski, „*Za co nas to spotkało*”, „Wiadomości” 1981, nr 2, s. 10; M. Szpakowska, *Dwoje nieszczęśliwych*, *op. cit.*, s. 129; A.-C. Carls, [b.t.], *op. cit.*, s. 497 (amerykańska recenzentka stwierdza, że głównym tematem powieści jest cierpienie rodziców).

25 M.E. Cybulska, „*Tren dla Adama i Ewy*”, „Wiadomości” 1981, nr 2, s. 11.

26 „Przeniesienie” rozumiem tutaj, podobnie jak wcześniejsze użycie tego słowa (w odniesieniu do tematu emigracyjnego), przede wszystkim jako świadomy zabieg artystyczny, transformację; nie wykluczam jednak możliwości sfunkcjonalizowania tej kategorii w duchu krytyki psychoanalitycznej (psychologii twórczości). W świetle dotychczasowej recepcji kluczowymi doświadczeniami kształtującymi sferę ideową (również tematyczną) twórczości Romanowiczowej są: pobyt w więzieniach i obozach koncen-

utworów (często wyposażonych w elementy biografii autorki), na postać drugoplanową. Jeśli czytać je w perspektywie psychologizującej, to „przeniesienie” byłoby rodzajem odepchnięcia przez pisarkę w (prawie) niebyt niegdyśszych, bolesnych (obozowych) doznań – „przeniesieniem” nie do końca wszakże skutecznym, o tyle że znamię tegoż doświadczenia jest „stygmatyzująca” język narratora *Skrytek* (a także myślenie bohaterów, skoro pisarka posłużyła się mową pozornie zależną) wszechobecna metaforyka obozowa (z podobną intensywnością pojawi się ona – oczywiście nade wszystko jako świadomy zabieg artystyczny – w ostatniej powieści pisarki pt. *Trybulacje proboszcza P.* z 2001 roku). Doskonale wychwyił tę stygmatyzację, a także kwestię doświadczenia, Gawryś w swoim szkicu, korespondującym z ustaleniami Cybulskiej. Warto przywołać jego obszerny fragment:



Kim są naprawdę bohaterowie *Skrytek*? Skąd ich mądrość, ich stoicki spokój, ich głębokie i wrażliwe człowieczeństwo – w Paryżu końca XX wieku, w czasach hedonizmu, konsumpcyjnej cywilizacji, ideologicznego otumanienia i szalbierstwa, zagubienia ludzkiej osobowości, kryzysu wartości i kultury? Skąd tak wielkie ich wyczulenie na historię, a szczególnie na dramat ludzi, którzy kiedykolwiek i gdziekolwiek padli ofiarą okrucieństwa, tortur i prześladowań – czy to byli albigeni, a potem hugenoci w Sewennach, czy templariusze w XVII dzielnicy Paryża? Bohaterowie Romanowiczowej dźwigają w sobie utajone, zepchnięte w najgłębsze zakamarki świadomości, straszne doświadczenie historii XX wieku. W ich myśleniu o różnych konkretnych sprawach, przeżywanych aktualnie, pojawiają się wciąż obrazy, bądź słowa-klucze, z najnowszej i najstraszniejszej historii ludzkości: zakłady opiekuńcze dla upośledzonych to dla nich „odrutowane obozy”; pielęgniarze to „dozorcy”; dyrektorzy zakładów to „komendanci”; ich mały padł ofiarą »szczepionkowej Hiroszimy”; wypalony las kasztanowców w Sewennach to „muzeum Oświęcimia”; wygnanie pierwszych rodziców z raju to „skazanie na deportację”. [...] Dla bohaterów Romanowiczowej historia to czas zatrzymany: po tym, co się stało udziałem ich pokolenia, nie można mieć już złudzeń. To, co w dziejach trwa, co wciąż się powtarza, to okrucieństwo, gwałt popełniany na niewinnych, tortury i prześladowania. Świadomość zbrodni i okrucieństw XX-wiecznej historii – Hiroszima,

tracyjnych (i wynikająca stąd trauma) oraz emigracja. Takie ujęcie zawiera również monografia Anny Jamrozek-Sowy: „Podstawową kwestią, która przewija się w prozie Zofii Romanowiczowej, jest wyobcowanie bohaterów powodowane tak przez wojenną traumę, jak i emigracyjne wykorzenienie” (*eadem*, *Życie powtórzone...*, *op. cit.*, s. 13).

Oświęcim, Powstanie Warszawskie, Katyń – jest pokoleniowym krzyżem bohaterów Romanowiczowej<sup>27</sup>.

Problem zła jest oczywiście problemem uniwersalnym, jednak motywacja do jego podjęcia wyrasta najczęściej z bardzo konkretnego bodźca. Zapewne nie inaczej stało się w przypadku *Skrytek*.

Faktyczną natomiast, niewzbudzającą zastrzeżeń, skonstatowaną przez Danilewicz-Zielińską nowością powieści, może nawet wykraczającą poza twórczość Romanowiczowej, jest „potraktowanie głównych bohaterów jako pary tak ze sobą żyjącej, że przemawiającej jednym głosem, dochodzącej do tych samych wniosków i decyzji”<sup>28</sup>. Otóż pisarka, tak jak zwykła to czynić wcześniej, posłużyła się w narracji mową pozornie zależną, wszelako objęła nią nie (jak zdarza się w literaturze najczęściej) protagonistę, względnie, sekwencyjnie, kilku bohaterów, lecz objęła nią r ó w n o c z e s n i e oboje małżonków. Zabieg ten nie uszedł uwagi także innych recenzentów. Małgorzata Szpakowska stwierdza:



autorka już na poziomie gramatycznym podkreśla tożsamość ufundowaną na wspólnym nieszczęściu i wspólnej obronie przed światem. Bohaterowie *Skrytek* nie mają nawet imion, jakby ten najprostszy sposób rozróżnienia był w tym przypadku także całkowicie zbędny; sprasowani przez wspólną tragedię, myślą to samo, równolegle, jednocześnie [...]”<sup>29</sup>

a także – dodajmy – współ-śnią. „Tylko dzięki temu Nawzajem bez słów, jedno dzięki drugiemu, wspólnie z drugim, ów kamień, wspólnie dźwigany, nie pociągnął ich dotąd na dno” (s. 56) – czytamy w utworze. Dla Włodzimierza Ledóchowskiego zabieg ten jest wręcz fascynujący, świadczy o wirtuozerii pisarki, dając znakomity efekt zwłaszcza w zakończeniu utworu, gdy owa „dualistyczna jedność rodziców nagle rozpęka na dwa indywidua, zjeżone przeciw sobie”<sup>30</sup>, tj. gdy bohaterowie scementowani cierpieniem („cement” jest jednym ze słów kluczowych powieści) na chwilę oddalają się od siebie (nie tylko metaforycznie). Subtelniej i szczegółowiej niż Ledóchowski na temat narracji wypowiedziała się Marta Wyka, „wydaje się – pisze badaczka – iż narracja prowadzona jest z dwóch punktów widzenia. Pierwszy z nich to tradycyjny punkt autorski, usytuowany wyraźnie ponad światem powieści. Drugi

---

27 C. Gawryś, *Nie ma Arkadii*, „Więź” 1981, nr 10, s. 148-149.

28 M. Danilewicz-Zielińska, *Ile skrytek?*, *op. cit.*, s. 136.

29 M. Szpakowska, *Dwoje nieszczęśliwych*, *op. cit.*, s. 129.

30 W. Ledóchowski, *„Za co nas to spotkało”*, *op. cit.*, s. 10.



jednakowoż przynależy do kobiecej bohaterki powieści, która swoją mentalność i emocjonalność przenosi na rzeczywistość powieściową. Mąż to w gruncie rzeczy postać anonimowa psychicznie, albo też podporządkowana światopoglądowi już to autorki, już to bohaterki. Narracja jest więc zmienna i chwyt ten pozwala wprowadzić w strefę skrupulatnie relacjonowanych fabuł urozmaicenie i nadać im wieloznaczność psychiczną<sup>31</sup>. Z kolei w opinii Carls, świat powieściowy ukazywany jest z perspektywy bohaterki, która stwarza sobie iluzję (zdemistyfikowaną w finałowej scenie powieści – kłótni małżonków), że jej spojrzenie na rzeczywistość pokrywa się ze spojrzeniem jej męża<sup>32</sup>. Wróćmy jednak do recenzji Wyki, w której problem (zmiennego) punktu widzenia powiązany jest ze światopoglądem powieści. Jak stwierdza recenzentka, ów światopogląd



rodzi się i utwierdza w atmosferze poznawczej niepewności, pesymizmu, niepokoju wewnętrznego, który czasem tylko rozświetlony być może błyskiem wiary. Los jednostkowy jest niepewny i ciemny, kieruje nim fatum, nie tylko boska ręka. Ład okazuje się pozorny, pewność tylko chwilowa. Te wszystkie dylematy moralne – bo jest to powieść niepokoju moralnego – składają się na formułę wiedzy o człowieku, jaką proponuje autorka. [...] powieść ta obfituje w pytania. [...] Są one albo retoryczne, albo – co ważniejsze – zawieszony w poznawczej próżni. Nie ma na nie odpowiedzi. Pozostają nierozwiązane<sup>33</sup>.

Są to również pytania „nieprawomyślne”. Mottem *Skrytek* stały się słowa rabina Josy'ego Eisenberga: „Można być wierzącym, a jednak stawiać sobie pytania, które wyglądają na heretyckie” (s. 7). *Skrytki* są w planie podstawowym, w sferze zdarzeń fabularnych, niewątpliwie powieścią psychologiczną<sup>34</sup>, dającą precyzyjną i przekonującą analizę odczuć ludzi pogrążonych w nieszczęściu, usiłujących sobie z nim – wspólnie, we dwoje – poradzić, żyjących z poczuciem winy („Nie mieli czystego sumienia”, s. 48). Wina ta związana jest nie tylko z faktem, że zapracowani (i zapewne nieco egoistyczni) rodzice unikają trudu opieki nad ciężko chorym dzieckiem („Nie mieli odwagi zostać z synem sam na sam”, s. 24). Wmawiają sobie, a w każdym razie planują, że – już jako emeryci – gdy odbiorą dziecko od pani Konikowej, zamieszkają z nim wspólnie w domu na wsi (który zamierzają kupić);

31 M. Wyka, *Zapomniana sztuka fabuły*, „Pismo” 1983, nr 1/2, s. 118.

32 A.-C. Carls, [b.t.], *op. cit.*, s. 497.

33 M. Wyka, *Zapomniana sztuka fabuły*, *op. cit.*, s. 119.

34 W nurcie powieści psychologicznej sytuuje utwór Romanowiczowej Ignacy Wieniewski (*Pod ciśnieniem psychicznej udręki*, „Orzeł Biały” 1981, nr 198, s. 12).

gdy zaś nadejdzie czas, kiedy się zestarzeją, aby nie skazywać dziecka na łaskę innych, nie zostawiać go samego, we troje przeprawią się „wspólną łodzią na drugi brzeg” (s. 147), odbierając synowi i sobie życie.

Małgorzata Szpakowska podkreśla psychologiczną prawdziwość *Skrytek*, wskazując przy tym, że koresponduje ona z prawdziwością świata dookolnego, empirycznego, tj. z sugestywnością realistycznej prezentacji, bo – argumentuje – „jeśli prawdziwe są ulice [paryskiej dzielnicy – dop. A. M.] Marais, pies ujadający naprzeciwko i łomot telewizora u sąsiadów – to pewno prawdziwi są i ludzie”<sup>35</sup>. O rzekomo wyraźnym w *Skrytkach* naturalistycznym dziedzictwie (choć jest to raczej dziedzictwo realistyczne), przejawiającym się w wiarygodnej dokładności opisu, jego precyzji, a także wyraźnym odniesieniu do doświadczenia i otoczenia autorki – wspomina Marta Wyka. Badaczka dostrzega zarazem w tej powieści cechy, które nie są specyficzne dla naturalizmu, jak również znamiona odchodzenia przez pisarkę od tradycji polskiej powieści psychologicznej. Recenzentka ma na uwadze zwłaszcza emocjonalne nasycenie narracji oraz wykraczanie – szczególnie w opisie Południa (a konkretnie Sewennów), gdzie bohaterowie spędzają od lat wakacje, znajdując chwilową ulgę w cierpieniu – poza pieczołowitość realistycznego opisu, w kierunku metaforyzacji czy symbolizacji, widocznej na przykład w wystylizowaniu wspomnianej przestrzeni na podobieństwo raj, mitycznej Arkadii<sup>36</sup>. Niewątpliwie motyw Adama i Ewy, a ściślej, traumatogennego Wygnania, wydaje się naczelnym toposem powieści. Czytamy w niej:



Czyżbyśmy wszyscy zostali kiedyś przez kogoś przekłęci? Za co? Za pierwsze, zerwane wbrew zakazowi jabłko? Za świadomość dobrego i złego? A więc przekłęci przez Dobro? Wydani Złu? Kto, Co pozostało z nami, w nas, gdy pierwszych rodziców wysiedlono gwałtem poza granice Raju? Anioł z mieczem ognistym w dłoni, protoplasta strażników z karabinami maszynowymi? Jaką gwiazdę przyszyto nam do piersi? Do jakiej zaliczono nas wzgardzonej rasy? I co przekazujemy, przekazując życie, na które zostaliśmy skazani? (s. 97)

Motyw Wygnania zespolony jest w powieści nie tylko z nieszczęściem rodzinnym, lecz także z okrucieństwami, jakie dokonały się w historii, zwłaszcza najnowszej (w tym doświadczonej przez pisarkę). Oto zamiast (biblijnego) „wygnania” pojawia się w narracji słowo „deportacja” (s. 123), zaś świat, w którym egzystują bohaterowie, przyrównany jest do obozu zagłady: „Tak musieli drzeć pierwsi rodzice,

---

35 M. Szpakowska, *Dwoje nieszczęśliwych*, *op. cit.*, s. 130.

36 M. Wyka, *Zapomniana sztuka fabuły*, *op. cit.*, s. 117.

gdy brutalnie zaszło pierwsze słońce, zapadła pierwsza noc, a oni byli nadzy. Ziąb pierwszej nocy obozu śmierci” (s. 151).

Będąc powieścią psychologiczną, *Skrytki* okazują się więc jednocześnie, między innymi przez parabolizację świata przedstawionego, utworem podejmującym zagadnienia historiozoficzne i metafizyczne, a także stawiającym pytanie o źródło zła oraz sens cierpienia. Dodajmy i to, że – podkreślona przez Wykę – niejednoznaczność, niedefinitywność odpowiedzi na te oraz inne kwestie, formułowane przez narratora wprost lub wyrażane pośrednio, potęgowane są przez niezwykle precyzyjną i skomplikowaną konstrukcję utworu.

Kompozycyjną finezją Romanowiczowej, od dawna dostrzeganą i docenianą przez krytyków, wyeksponowali również recenzenci *Skrytek*. To „znakomicie zrobiona powieść” – stwierdza Wyka<sup>37</sup>. Zdaniem Aleksandra Wirpszy, stanowi ona „popis rzadkiego w naszej prozie kunsztu: mistrzowskiej, drobiazgowej konstrukcji”<sup>38</sup>. „Fabała powieści – zauważa z kolei Gawryś – skonstruowana jest w sposób przemyślany w najdrobniejszym szczególe, nieomal jak w powieści kryminalnej”<sup>39</sup>. Swoją drogą, wątek kryminalny – włamanie do mieszkania bohaterów – jest jednym z komponentów fabuły. Włodzimierz Odojewski uznał go za wabik, wciągający czytelnika w zasadniczy, „niespieszny, meandrami refleksji toczący się nurt”<sup>40</sup> utworu. Istotnie, element refleksyjny, roztrząsający „treści istnienia”, jest w powieści widoczny, może nawet – jak sądzi Zofia Kozarynowa – dominuje on nad intrygą<sup>41</sup>. Jednakże to nie sfera dyskursu, nie odautorskie, zgoła eseistyczne refleksje stanowią o konstатовanej przez recenzentów niezwykłości tej powieści.

Tkwi ona raczej w nacechowanym symbolicznie stylu (czego przykładem jest, przywołana wcześniej, metaforyka obozowa) oraz w konstrukcji świata przedstawionego (a więc i w stanowiącej jej ośrodek fabule). Celnie uchwyciła to Cybulska:



W dramacie bohaterów biorą udział przedmioty, domy, natura, wszechświat, terażniejszość i historia. Obiekty, niczym ludzki organizm, przekazują toczące je choroby. [...] Każdy szczegół ma odwrotną stronę: pięknej i kwitnącej, towarzyszy próchniejąca, zbrukana. [...] Zręczność, z jaką Romanowiczowa operuje symboliką rzeczy sprawia,

37 *Ibidem*, s. 119.

38 K. Zawrat [właśc. A. Wirpsza], *Powieść o miłości*, „Kultura” 1981, nr 3, s. 124.

39 C. Gawryś, *Nie ma Arkadii*, „Więź” 1981, nr 10, s. 147.

40 W. Odojewski, *Czy powieść o ludziach bez narodowości?*, *op. cit.*, s. 27.

41 Z. Kozarynowa, *Notatki o książkach. Rozpamiętywanie Zofii Romanowiczowej*, „Przegląd Powszechny” [London] 1981, nr 1, s. 11-12.

że ich znaczenie, a nie akcja, nabiera artystycznego i historiozoficznego sensu<sup>42</sup>.

Podobnie ujmuje omawiany aspekt utworu Ewa Kuk: „Wszystkie metafory powieści – skrytki, gardony [tj. strumienie – dop. A. M.], muszla są rozwinięte filozoficznie na paru poziomach i spełniają rolę symboli, które czynią z książki jednolitą, zwartą całość”<sup>43</sup>. Sięgnijmy po konkretny przykład zawarty w recenzji Ignacego Wieniewskiego: „katastrofę szczęśliwego małżeństwa Jana i Marii (przyjaciół bohaterów), poprzedzają złowróżbne znaki. W stopie Jana, zranionej jakimś kolcem w ogrodzie, tworzy się groźna gangrena. Czereśnie w sadzie, za późno zbierane, nadgniły i zrobaczywały. Wszystko zapowiada tragedię (samobójstwo Jana i beznadziejną chorobę Marii)”<sup>44</sup>. Z pewnością nie mniej niż w fabule „dzieje się” w, stanowionej z niezwykłą precyzją, płaszczyźnie symbolicznej, jak również, należy koniecznie dodać, intertekstualnej. Oto zauważa Wyka:



Kolejna klęska bohaterów – wygnanie z rajy – została już wcześniej subtelnie zapowiedziana. Powtarzają się bowiem na przestrzeni powieści, czyniąc najpierw wrażenie stylistycznych ozdobników, pewne „aluzje biblijne”. Dopiero w trakcie lektury przekonujemy się, iż nie są one ani przypadkowe, ani ornamentacyjne. Wyznaczają natomiast zakres światopoglądu narratorki powieści<sup>45</sup>.

Niewątpliwie odniesienia biblijne, szerzej, tradycja judeochrześcijańska z uwzględnieniem jej heretyckich obrzeży wyznacza zasadniczą zawartość ideową utworu. Kontekst ten jest z pewnością ważniejszy niż, wskazywane przez recenzentów, pokrewieństwa powieści Romanowiczowej z grecką tragedią<sup>46</sup>, romantyzmem<sup>47</sup> czy nawet – choć tego ostatniego tropu, podobnie jak kategorii fatum, nie sposób, o czym przekonują wcześniejsze książki pisarki, lekceważyć – z egzystencjalizmem („Psychologizm ma tutaj ton t r a g i c z n y, w najlepszym, C a m u s o w s k i m, sensie tego słowa. Tragizm, wedle autora *Dżumy i Kaliguli*, to przede wszystkim

42 M.E. Cybulska, „Tren” dla Adama i Erwy, *op. cit.*, s. 10.

43 E. Kuk, „Skrytki”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1981, nr 53, s. 3.

44 I. Wieniewski, *Pod ciśnieniem psychicznej udręki*, *op. cit.*, s. 30.

45 M. Wyka, *Zapomniana sztuka fabuły*, *op. cit.*, s. 118.

46 „Finał *Skrytek* jest jakby echem tragedii klasycznych – przekleństwa losu zawężlają się i podsumowują” (M. Danilewicz-Zielińska, *Ile skrytek?*, *op. cit.*, s. 136).

47 „Jest w nim coś z *Weltschmerzu* epoki romantyzmu, bo ogarnia on nie tylko dzieje bohaterów, ale całą przyrodę i ich stosunek do niej” (I. Wieniewski, *Pod ciśnieniem psychicznej udręki*, *op. cit.*, s. 30).

poczucie u t r a c o n e g o s z c z ę ś c i a. Życie jest tragiczne – ponieważ jest piękne<sup>48</sup>). Jakkolwiek Cybulska nieco na siłę wyławia rzekome zbieżności *Skrytek z Trenami* Jana Kochanowskiego<sup>49</sup>, nie można odmówić trafności temu oto rozpoznaniu krytyczki: „Rozważania zawarte w powieści wybiegają poza zdefiniowany schemat jednostkowego losu. Dotyczą źródeł ludzkiego cierpienia, skażenia duszy, upadku człowieka. Nawiązują do grzechu pierworodnego i do biblijnego wygnania z raju<sup>50</sup>”.

W tych właśnie, wskazanych przez Cybulską, ramach pojawiają się, zapowiadane przez motto, „pytania heretyckie”. Romanowiczowa – stwierdza Maria Danilewicz-Zielińska – „kreśli obraz zmagania dwojga nieszczęśników z Losem, nie wahając się przed buntem przeciw wyrokowi nie mieszczącemu się w pojęciu Opatrzności<sup>51</sup>”. „Czy to trąci herezję?” – zastanawia się Włodzimierz Ledóchowski; i odpowiada:



Nie sędzę [...]. Bliższa, jeśli nie herezji, to w każdym razie grzechu zwątpienia jest autorka, gdy sprowadza czytelnika do dna rozpacz, gdy stacza się wraz z nim w otchłań nihilistycznego zaprzeczenia sensu Stworzenia. Ale te chwilowe upadki wynagradza mu rozsianymi na stronicach książki wzlotami optymizmu wypełnionymi wdzięcznością za te tęcze nadziei, które Bóg rozwiesza raz po raz ponad otchłaniami rozpacz<sup>52</sup>.

W podobnym duchu, jakkolwiek bez szczególnej dbałości o pojęcia wypracowane na gruncie poetyki, odczytuje sens powieści Cezary Gawryś:



Antynomię życia (akceptacja dobra i miłości, niezgoda na cierpienie niewinnych i panowanie zła), którą formułują w myślach bohaterowie powieści, Autorka przewycięża w warstwie języka [tj. narracji – dop. A. M.], opisu tak doskonałego, że każde zdanie stwarza jakiś fragment świata istniejący naprawdę. Bo o ile w myślach i uczuciach bohaterów *Skrytek* jest nieufność, rezerwa wobec Boga-Stwórcy, o tyle sama książka [jej zawartość ideowa? – dop. A. M.], od pierwszego

48 W. Natanson, *Świetna powieść*, „Słowo Powszechne” 1981, nr 118, s. 4.

49 Por.: „Lamentacyjno-żałobna nuta *Skrytek* powtarzająca się, niczym refren muzycznego utworu, nasuwa skojarzenia z akcentami rozpacz w cyklu *Trenów* Kochanowskiego. Pokrewieństwo nie polega na celowym nawiązaniu, wykorzystaniu czy naśladowaniu utworu poety renesansowego [...]. Sprowadza się do aktualności ujęć zagadnień życia i śmierci odzwierciedlonych w klasycznym wzorcu literackim” (M.E. Cybulska, „*Tren* dla Adama i Ewy, *op. cit.*, s. 10).

50 *Ibidem*.

51 M. Danilewicz-Zielińska, *Ile skrytek?*, *op. cit.*, s. 135.

52 W. Ledóchowski, „*Za co nas to spotkało*”, *op. cit.*, s. 10.

do ostatniego zdania, jest instynktowną akceptacją istnienia świata z całym jego tragizmem i tajemnicą zła<sup>53</sup>.

Między pesymizmem, dojmującym w warstwie zdarzeń, i nadzieją, rozbłyskującą zwłaszcza w warstwie symbolicznej utworu, sytuują tę książkę Natanson oraz Wirpsza. Pierwszy z nich stwierdza: „Wbrew pozorom nie jest to głos pesymizmu czy rozpacz. *Skrytki* kończą się pojednaniem głęboko w sobie zakochanych, a chwilowo (wskutek zmęczenia i nerwowego kryzysu) poróżnionych małżonków”<sup>54</sup>; w szkicu Wirpszy czytamy:



w ciemnej, miejscami ponurej materii epizodów składających się na świat, w którym żyją bohaterowie *Skrytek* pojawia się światło nadziei, jakim jest poczucie wspólnoty pozwalające przezwyciężyć rozpacz. To poczucie wspólnoty, które uzyskuje się w obecności drugiego człowieka. [...] Taką wspólnotę tworzy ufność będąca czymś silniej, intymniej wiążącym niż zaufanie, a której korzenie mogą tkwić tylko w prawdziwej miłości, nawet jeśli ta miłość już wygasła<sup>55</sup>.

Pozostawmy nierozstrzygniętą kwestię, czy miłość małżonków przetrwała tę najboleśniejszą z prób, jaką jest zmaganie się z nieodwracalną chorobą dziecka, pisarka bowiem kwestii tej też zdaje się nie rozstrzygać, w każdym razie – nie czyni tego w sposób jednoznaczny.

Wspomniano wcześniej o życzliwym przyjęciu, z jakim spotkały się *Skrytki*. Doceniono nie tylko walory konstrukcyjne powieści, lecz także jej styl, zdaniem Wieniewskiego, znakomity<sup>56</sup>. Podobny sąd wypowiada Gawryś:



Proza Romanowiczowej jest doskonała pod względem warsztatu i języka. Jest pisana nie tylko świetną polszczyzną: jest to język własny, oryginalny i prosty zarazem, wyrafinowany w precyzji i swobodny, chciałoby się rzec: absolutnie „giętki”. Jest to język niesłuchanie konkretny, zmysłowo obrazujący przedstawianą rzeczywistość, a zarazem „uduchowiony”, poddający się posłusznie potokowi myśli i luźnych skojarzeń podmiotu<sup>57</sup>.

53 C. Gawryś, *Nie ma Arkadii*, „Więź” 1981, nr 10, s. 149.

54 W. Natanson, *Świetna powieść*, *op. cit.*, s. 4.

55 K. Zawrat [właśc. A. Wirpsza], *Powieść o miłości*, *op. cit.*, s. 124.

56 I. Wieniewski, *Pod ciśnieniem psychicznej udręki*, *op. cit.*, s. 30.

57 C. Gawryś, *Nie ma Arkadii*, „Więź” 1981, nr 10, s. 147.

Ewa Kuk stwierdza, że książka pobudza do myślenia i wywiera wielkie wrażenie „swoim oryginalnym ujęciem i swoistym stylem”<sup>58</sup>. Znajdujemy w recenzjach sformułowania: „dobry warsztat pisarski”<sup>59</sup>, „piękna książka”<sup>60</sup>, „rzecz wybitna”<sup>61</sup>. Najwięcej sceptycyzmu spośród recenzentów wykazała Małgorzata Szpakowska, wszelako doceniająca walory książki, zwłaszcza jej aspekt psychologiczny oraz realizm. Recenzentkę „Twórczości” drażni mianowicie zbytnia dosłowność, przejawiająca się w odautorskich eseistycznych ekskursach oraz... w warstwie symbolicznej, nadmiernie, z czym wypada się zgodzić, rozbudowanej i niekiedy zbyt przejrzystej. Szpakowska pisze:



rażą momenty, gdy autorce nie wystarcza konsekwencji. Gdy traci zaufanie do czytelnika, gdy zaczyna komentować. Filozoficznie, metafizycznie, historycznie, estetycznie. Wówczas tekst traci gęstość; to, co wynika samo i nie całkiem jednoznacznie z ludzkich zachowań, staje się nie tylko jednoznaczne, lecz nawet płaskie, skoro nazwane zostało po imieniu. Ewa i Adam, Kain i Abel, nawet Wola i Miłość, oczywiście pisane z dużych liter – wtargnięcie symboli i pojęć ogólnych w świat bardzo konkretny odbierane jest – i musi tak być odbierane – jako fałsz. Prawda, te wtręty łatwo wyodrębnić, można je tylko przetrzucić, można ich w ogóle nie przeczytać. Ale swoją drogą szkoda, że się w ogóle pojawiły<sup>62</sup>.

*Skrytki* przyniosły Romanowiczowej Nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie im. Herminii Naglerowej, jako najlepsza książka roku 1980 wydana na emigracji<sup>63</sup>. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 26 października 1981 roku w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie<sup>64</sup>. Prezes Związku Pisarzy, Józef Garliński, z satysfakcją podkreślił wówczas, że obie nagrody „udzielone zostały za walory czysto literackie, które w dzisiejszych czasach przesłonięte są zainteresowaniami politycznymi”<sup>65</sup>. Twórczość Romanowiczowej zaprezentował

58 E. Kuk, „Skrytki”, *op. cit.*, s. 3.

59 M. Danilewicz-Zielińska, *Ile skrytek?*, *op. cit.*, s. 136.

60 W. Ledóchowski, „Za co nas to spotkało”, *op. cit.*, s. 10.

61 W. Natanson, *Świetna powieść*, *op. cit.*, s. 4.

62 M. Szpakowska, *Dwoje nieszczęśliwych*, *op. cit.*, s. 130-131.

63 *Wśród polskich pisarzy na obczyźnie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1981, nr 136, s. 3.

64 *Kronika Związku*, „Pamiętnik Literacki”, t. 5 (1982), s. 131.

65 Obserwator [Tamara Karren – dop. A. M.], *Oko i ucho „Tygodnia Polskiego”. Tegoroczni laureaci Nagrody [!] Literackich Związku Pisarzy*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1981, nr 271, dod. „Tydzień Polski”, nr 46, s. 12.

publiczności Antoni Pospieszalski, szczególną uwagę poświęcając oczywiście nagrodzonym *Skrytkom*<sup>66</sup>. Głos zabrała także laureatka; jej wypowiedź, będąca tyleż podziękowaniem, co apologią słowa jako fundamentu, na którym wspiera się istnienie skazywanego na niebyt narodu, ukazała się następnie na łamach paryskiej „Kultury”<sup>67</sup>. Zofia Romanowiczowa uzyskała za *Skrytki* jeszcze jedno wyróżnienie – przyznaną przez paryską „Kulturę” Nagrodę Literacką im. Zygmunta Hertza za rok 1985<sup>68</sup>.

Wcześniej, w numerze tygodnika „Stolica”, opatrzonym datą 13 grudnia 1981 roku, ukazał się krótki szkic Teofila Sygi, przybliżający krajowemu czytelnikowi sylwetkę Romanowiczowej. Autor poświęciwszy kilka zdań *Skrytkom*, określiwszy tę powieść mianem tragicznej i uznawszy ją za utwór nieprzeciętny, kończy swą wypowiedź słowami: „Wolno sądzić, że *Skrytki* [...] mają drogę otwartą do sukcesu nie tylko wśród polskich czytelników”<sup>69</sup>. Przeszło dwie dekady później, w 2002 roku, pisarka oznajmiła w prywatnej korespondencji: „Mój tłumacz już zaczął tłumaczyć *Skrytki*, ale wydawcy musi najpierw opłacić się wydać *Île Saint Louis*”<sup>70</sup>. *Île Saint-Louis* to tytuł, dokonanego przez Erika Veaux, francuskiego przekładu wydanej w 1984 roku powieści Romanowiczowej *Na Wyspie*<sup>71</sup>. Przekład *Skrytek*, nawet jeśli został ukończony, nigdy nie ukazał się drukiem, toteż zagraniczna recepcja *Skrytek* ogranicza się tylko do jednego tekstu – przywołanej już recenzji pióra Alice-Catherine Carls. W języku polskim zaś, oprócz recenzji, ukazało się jeszcze pięć artykułów naukowych, poświęconych różnym aspektom *Skrytek*.

Pierwszy z nich, „*Skrytki*” Zofii Romanowiczowej: powieść o relacjach Ewy R. Nowakowskiej, zawarty jest w opublikowanej w 1985 roku we Wrocławiu książce zbiorowej *Pisarz na Obczyźnie*. Badaczka dokonuje w nim interpretacji *Skrytek*, posługując się narzędziami wypracowanymi przez teorię komunikacji literackiej, zwłaszcza kategoriami zdefiniowanymi w artykule Aleksandry Okopień-Sławińskiej *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*. Nowakowska podejmuje kwestię w przypadku *Skrytek* niewątpliwie istotną i skomplikowaną, jej zdaniem,

66 Zob. W. Strzałkowski, *Nagrody i nagrodzeni*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1982, nr 76, s. 3; Obserwator [Tamara Karren – dop. A. M.], *Oko i ucho*, „Tygodnia Polskiego”. Zofia Romanowicz, *czyli jeszcze o laureatach ZPP*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1981, nr 283, dod. „Tydzień Polski”, nr 48, s. 12. W sprawozdaniu Obserwatora zawarta jest błędna informacja, że *Skrytki* ukazały się także w kraju.

67 Zofia Romanowiczowa o sobie, *op. cit.*, s. 86-88.

68 *Dwie nagrody*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1986, nr 89, s. 4; m. z. [M. Danilewicz-Zielińska – dop. A. M.], *Nagroda Literacka im. Zygmunta Hertza: Zofia Romanowiczowa*, „Kultura” 1986, nr 1/2, s. 193-195.

69 T. Syga, *Zofia Romanowiczowa*, „Stolica” 1981, nr 50, s. 12.

70 Z. Romanowicz, [list do Arkadiusza Morawca] z 4 października 2002 roku (w posiadaniu adresata).

71 Z. Romanowicz, *Île Saint-Louis. Roman*, [tłum.] E. Veaux, Monaco-[Paris] 2002.



kluczową dla semantyki powieści<sup>72</sup>. Jest nią, wynikające z niejednorodnej sytuacji narracyjnej, z płynności relacji zachodzących między poszczególnymi instancjami nadawczymi (bohaterami, narratorem i podmiotem dzieła), z ich nieokreśloności oraz ze skrajnie zmiennego horyzontu narracji – niejednoznaczne przesłanie powieści. Nawiązując do recenzji *Skrytek* pióra Marty Wyki, Nowakowska, szkicowi temu skądinąd wiele zawdzięczając<sup>73</sup>, stwierdza, że nagromadzone w powieści Romanowiczowej pytania są znamieniem (a właściwie artystycznym korelatem) relatywizmu epistemologicznego, poznawczej bezradności: „Właściwy mowie pozornie zależnej strumień emocji [...] ustępuje tu miejsca strumieniowi wątpliwości i pytań, które rodzą się w każdym momencie i w każdym miejscu akcji, dotyczą teraźniejszości, przeszłości i przyszłości”<sup>74</sup>. „Gdzie zatem – zapytuje w konkluzji swego artykułu Nowakowska – jest prawda? I kto, na jakim poziomie [komunikacji – dop. A. M.], ma rację? Bohaterowie? Narrator? Może podmiot? Racji nie ma nikt. Racja po prostu nie istnieje”<sup>75</sup>. Forsowana przez autorkę tego interesującego artykułu teza, że *Skrytkom* został przypisany przez Romanowiczową porządek poznawczy, nie zaś moralistyczny czy postulatywny<sup>76</sup>, wydaje się jednak dyskusyjna, wszak wymiar etyczny powieści jest bodaj nie mniej istotny niż jej aspekt epistemologiczny.

Drugi z artykułów, autorstwa Michała Blicharskiego i Jerzego Paszka, ukazał się w 1991 roku pt. *Nowotwory w „Skrytkach” Romanowiczowej*. Dotyczy on szczegółowych zagadnień z obszaru stylistyki, mianowicie zawartych w utworze pisarki innowacji leksykalnych, zwłaszcza okazjonalizmów, tj. „neologizmów semantycznych i słowotwórczych, które autorka powołuje do życia spontanicznie, najczęściej jednorazowo”<sup>77</sup>. Autorzy dostrzegają w *Skrytkach* dwie nakładające się na siebie tudzież zderzające się ze sobą płaszczyzny: ustanawianą przez analogię z *Księżką Rodzaju* („chodzi o wersety opisujące kreację świata ludzi i zwierząt w wszechogarniającego chaosu”<sup>78</sup>) narrację psychologiczno-mitologiczną, dotyczącą tragedii „cofnięcia się

72 E.R. Nowakowska, „Skrytki” *Zofii Romanowiczowej: powieść o relacjach*, w: *Pisarz na obczyźnie. Praca zbiorowa*, red. T. Bujnicki i W. Wyskiel, Wrocław 1985, s. 158.

73 Ale też – dodajmy – zachowując wobec zawartych w niej ustaleń pewien dystans, por.: „[Istnieje w powieści – dop. A. M.] wyraźnie kobiecy punkt widzenia. Oznaczałoby to daleko posunięte utożsamienie narratora z samą tylko bohaterką. Zwraca na to uwagę Marta Wyka [...]. Warto odnotować tę możliwość interpretacyjną, ale dla rodzaju przeprowadzonej tu [tj. w artykule Nowakowskiej – dop. A. M.] analizy rozróżnienie: oboje bohaterowie — sama bohaterka nie ma znaczenia, gdyż obie te możliwości funkcjonują identycznie w ramach tego samego modelu relacji” (*ibidem*, s. 167).

74 *Ibidem*, s. 168.

75 *Ibidem*.

76 *Ibidem*, s. 158.

77 M. Blicharski, J. Paszek, *Nowotwory w „Skrytkach” Romanowiczowej*, „Prace Językoznawcze”, [t.] 19 (1991), s. 17.

78 *Ibidem*, s. 15.

[ich dziecka – dop. A. M.] poniżej słowa”, oraz „autotematyczny motyw sprawności narratora w kreowaniu nowych słów i fraz”<sup>79</sup>, którego zasadniczym przejawem są właśnie, bardzo liczne w tekście, okazjonalizmy. Autorzy tak oto, sami dając popis językowej inwencji, podsumowują swój wywód:



Powieść o tragedii niemoty i niemowy olśniewa swoją własną sprawnością mowną, wymotywowaniem się z niemoty, umotywowaniem w motywie Wieży Babel i genezyjskiego „Stań się!”. Dramat niemówienia został omówiony pięknym polskim słowem i przysłowiem, a także międzysłowiem. Spontaniczne okazjonalizmy tekstu dają okazję do tanecznych obrotów polszczyzny. Polszczyzny-ojczyzny, choć autorka przebywa od lat na wychodźstwie i mogłaby nie czuć rodzimego języka. Czuje go i czuwa nad nim<sup>80</sup>.

W 2005 roku ukazał się artykuł Katarzyny Chmielewskiej pt. *Opus magnum. „Skrytki” Zofii Romanowiczowej*. Badaczka wspomina w nim o, cechującej wszystkie powieści pisarki, „stylistycę pytań”, ma tu jednak na myśli nie styl, lecz eksponowanie poznawczej niepewności. Chmielewska wskazuje ponadto na misterność fabuły *Skrytek*, której celem jest ukazanie złożonego obrazu destrukcji mitu Arkadii, oraz wydobywa uniwersalną wymowę utworu. W konkluzji artykułu stwierdza:



Zakończenie powieści to gra w odstąpienie od komentarza, a więc brak – wyrażonej z auktorialnej pozycji podmiotu – opinii kategorycznej, obiektywnego zamknięcia opowiedzianej historii. Historii uniwersalnej, wnikażącej pod naskórek codzienności i pojedynczego bytu, zdążającej ku podstawowym a zarazem najtrudniejszym pytaniom. Każdy łaknie odpowiedzi, pochwycenia sensu, ukojenia metafizycznego niepokoju. Tymczasem – co musi zauważyć przenikliwy czytelnik dzieł Zofii Romanowiczowej – ład świata okazuje się kruchy, bieg dziejów powtarza kaleczące gesty, los jednostkowy pozostaje niepewny i ciemny, a szukanie pewników bądź szkicowanie pojęciowego obrazu całości zagrożone jest istnieniem nieprzeniknionych i niespodziewanych tajemnic...<sup>81</sup>

79 *Ibidem*, s. 16.

80 *Ibidem*, s. 22.

81 *Ibidem*, s. 50.

Chmielewska uznaje *Skrytki* za szczytowy punkt w literackim dorobku Romanowiczowej<sup>82</sup>. Badaczka stwierdza, że dzieło to:



stanowi nie tylko zwieńczenie tematycznych wariacji poprzednich utworów, ale wykracza poza szkicowany w nich światopogląd, dopełniając w istotny sposób model pytającego człowieka. Utwór misternie rozszerza obszar literackiej penetracji, orientując się na sfery ogólniejszej struktury ludzkiego losu<sup>83</sup>.

Autorką kolejnego, czwartego poświęconego *Skrytkom* artykułu pt. *W gąszczu pytań – powieść „Skrytki” Zofii Romanowiczowej*, który ukazał się w 2006 roku jest Irena Burzacka. Toruńska literaturoznawczyni, nie bez racji, stwierdza na wstępie, że w dotychczasowych wypowiedziach badaczy i krytyków na temat tego utworu jest wiele pomysłów interpretacyjnych czekających na uporządkowanie i reinterpretację<sup>84</sup>. Sama natomiast koncentruje swą uwagę na paraboliczności *Skrytek*. Postawiona przez Burzacką teza, mówiąca, że czynnikiem odróżniającym tę powieść od wcześniejszych dokonań Romanowiczowej, sytuujących się, podobnie jak *Skrytki*, w obszarze prozy psychologicznej, jest jej paraboliczność, wydaje się jednak co najmniej dyskusyjna. Wszak krytycy już jakiś czas temu pisali o paraboliczności *Przejścia przez Morze Czerwone* czy *Słońca dziesięciu linii*, i to mając ku temu wcale przekonujące argumenty<sup>85</sup>. Trafnie natomiast badaczka wskazuje w tekście *Skrytek* wyznaczniki paraboliczności, takie jak brak personaliów dwojga głównych bohaterów, wpisanie ich losu w biblijną opowieść o Adamie i Ewie, aktualizowany mit Arkadii, nacechowane symbolicznie przedmioty (m.in. perły, figowiec, tytułowe skrytki) czy mająca sens metaforyczny (będąca odpowiednikiem wątku choroby syna bohaterów) opowieść o jedwabnikach, które straciły zdolność przeobrażenia się z postaci larwalnej w motyla. Za przejaw parabolizacji literaturoznawczyni uznaje także, formułowane w utworze, pytania filozoficzne, pozostające najczęściej (tak też sądzą Wyka i Nowakowska) bez odpowiedzi. Najważniejszym z nich jest to, „jak pogodzić ludzkie nieszczęście i cierpienie z metafizycznym wymiarem egzystencji”<sup>86</sup>. Inne, wielokrotnie powtarzane i sugerowane w tekście *Skrytek* pytanie

82 Także Janusz Detka uznał tę powieść za najlepszą w dorobku pisarki (*idem*, *Zofia Romanowiczowa*, w: *Pisarze regionu świętokrzyskiego*, red. J. Paclawski, seria 1, t. 6, Kielce 1997, s. 219).

83 K. Chmielewska, *Opus magnum...*, *op. cit.*, s. 37.

84 I. Burzacka, *W gąszczu pytań – powieść „Skrytki” Zofii Romanowiczowej*, „Archiwum Emigracji” 2006, z. 1/2, s. 70.

85 Zob. np. J. Bielatowicz, *Kryształ w prozie*, „Wiadomości” 1961, nr 3, s. 3; S. Lichański, *Cena ideału i cena życia*, „Tygodnik Kulturalny Orka” 1961, nr 30, s. 5; J. Bielatowicz, „Słońce dziesięciu linii”, „Na antenie” [München] 1963, nr 2, s. VI.

86 I. Burzacka, *W gąszczu pytań...*, *op. cit.*, s. 79.

dotyczy możliwości pogodzenia istnienia Boga-Stwórcy z obecnością w świecie, pisanego w powieści wielką literą, Zła. Stwierdza Burzacka:



Bóg popełnia wprawdzie pomyłki w akcie kreacji, Romanowiczowa dostrzega ponadto obecną w nim wewnętrzną Sprzeczność [...], ale [Bóg – dop. A. M.] nie przestaje być w powieści gwarantem metafizycznego sensu świata. Bohaterowie *Skrytek* noszą w sobie głęboko zakorzenione przekonanie o permanentnej obecności transcendencji w ich życiu<sup>87</sup>.

Szkoda, że Burzacka nie pokusiła się o interpretację tej powieści w kontekście wyraźnie wskazanym w jej motcie, tj. w perspektywie „myśli heretyckiej”, w szczególności gnozy (już w powieści *Baszka i Barbara* znajdujemy wzmiankę o „gnostycznych manowcach”), oraz, stanowiącego jedną z jej form, manicheizmu (wcześniej zaznaczonego choćby w powieści *Szklana kula*). Dualizm, sugestia, że współtwórcą przesiąkniętego złem świata jest „duch sprzeczności”, względnie, że jest on jedynym jego twórcą<sup>88</sup>, wzmianka o niezniszczalności najgłębszej jaźni człowieka, którą stanowi duch (istniejący w człowieku obok materii oraz duszy)<sup>89</sup> – te oraz inne elementy powieści można zaliczyć do gnostycznych fenomenów<sup>90</sup>. Natomiast, przywołany w *Skrytkach*, motyw aniołów usiłujących odwieść Boga od stworzenia Adama być może został zaczerpnięty z tradycji islamicznej<sup>91</sup> (jakkolwiek w narracji pojawia się wzmianka o aniołach dysputujących „talmudycznie”, s. 158). Jediną autorką, która przyjrzała się gnostycznym „pokładom” *Skrytek*, jest Anna Jamrozek-Sowa. Monografistka pisarstwa Romanowiczowej odnajduje je w, obecnej zresztą nie tylko w *Skrytkach*, wizji ludzkiego ciała jako tworu złego, toczonego przez chorobę, w niechęci bohaterów do rodzenia dzieci czy w eksponowaniu brzydoty

87 *Ibidem*, s. 82.

88 Por. „Kto odrutował te obozy? [...] Bo jeśli nie Bóg, to kto? Tego nie mógł chyba chcieć. Jeśli chciał, On, który wszystko może, to kim, to jaki jest? A jeśli nie chciał, i to się jednak działo, kto się w to wmyślał, kto miał moc to sprawić? Rywal Dobra? Więc Zło ma aż taką przewagę? Na zawsze?” (s. 85).

89 Por.: „może oprócz duszy jest duch? [...] Albo jest on jej częścią? Były takie wierzenia [...]. Ciało, dusza, duch. [...] Zabijając ciało, zabija się – czy wyzwała – i duszę i ducha?” (s. 71). Por. uwagi o trzech poziomach bytu: materialnym, psychicznym i duchowym, w gnostycznym micie walentyniańskim: G. Quispel, *Gnoza*, tłum. B. Kita, Warszawa 1988, s. 141.

90 Zob. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1987, s. 131.

91 Por.: „I oto powiedział twój Pan do aniołów: »Ja umieszczę na ziemi namiestnika«. Oni powiedzieli: »Czy Ty umieścisz na niej tego, kto będzie szerzył na niej zepsucie i będzie przelewał krew, kiedy my głosimy Twoją chwałę i głosimy Twoją świętość?«” (*Koran*, tłum. i komentarzem opatrzył J. Bielawski, Warszawa 1982, s. 9; sura II, w. 30).

świata<sup>92</sup>. Badaczka stwierdza: „W przypadku bohaterów prozy Zofii Romanowiczowej o ukształtowaniu się takiego gnostyckiego światopoglądu zdecydowały ciężkie doświadczenia egzystencjalne – wojenna trauma, choroba własna lub najbliższych”<sup>93</sup>. Można przypuszczać, że ów światopogląd jest w pewnej, a może nawet w zasadniczej mierze ekspresją światopoglądu autorki, ukształtowanego przez pobyt w lagrze, pamięć o przedwczesnej śmierci siostry, ale chyba również przez lektury, w tym – przekładane przez Romanowiczową – apokryfy biblijne (niektóre uznane przez Kościół za heretyckie) oraz kontekst poezji trubadurów, jakim jest kataryzm (pisarka doskonale знаła książkę Denisa de Rougemont *Miłość a świat kultury zachodniej*, w której pojawia się teza o dualistycznej religii katarów jako istotnym źródle poezji trubadurów<sup>94</sup>).

Najnowszy, ostatni dotąd artykuł poświęcony *Skrytkom*, zatytułowany *Skrytki w sercach. O jednej powieści Zofii Romanowiczowej*, pióra Iwony Gralewicz-Wolny, ukazał się w roku 2011. Autorka konstatuje na wstępie: „Trzydzieści lat, które minęły od jej wydania, nie tylko nie uczyniły jej szkody, wręcz przeciwnie, są wystarczającą próbą czasu potwierdzającą wartość tej powieści”<sup>95</sup>. Badaczkę zajmuje aspekt psychologiczny utworu: postrzega ona *Skrytki* jako studium hipokryzji i egoizmu, bohaterów zaś, rodziców upośledzonego dziecka, ujmuje jako beznadziejny przypadek metaforycznie rozumianego autyzmu (tak więc w powieści nie tylko dziecko jest autystyczne<sup>96</sup>):



*Skrytki* to historia rodziny, którą rozbiła choroba dziecka. Można tę chorobę uznać za przyczynę rozpadu, choć wydaje się ona raczej katalizatorem nieuniknionej destrukcji słabych w istocie więzi łączących rodziców i ich kilkuletniego syna. Dotknięci tragedią ciężkiej,

92 A. Jamrozek-Sowa, *Życie powtórzone...*, *op. cit.*, s. 335.

93 *Ibidem*, s. 335-336.

94 D. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*, tłum. L. Eustachiewicz, Warszawa 1999, s. 56-66. Oryginalna edycja tego dzieła (*L'Amour et l'Occident*) odnotowana jest we wstępie Romanowiczowej do antologii liryki prowansalskiej *Brewiarz miłości*, opublikowanej w serii „Biblioteki Narodowej” (Wrocław 1963, s. XXXII).

95 I. Gralewicz-Wolny, *Skrytki w sercach. O jednej powieści Zofii Romanowiczowej*, w: *Rodzina w czasach przełomów. Literackie diagnozy od XIX do XXI wieku*, red. K. Kralkowska-Gątkowska i B. Nowacka, Katowice 2011, s. 218.

96 Jamrozek-Sowa pisze: „Fachowa literatura psychologiczna traktująca o autyzmie dziecięcym zwraca uwagę na niebezpieczeństwa grożące w takich przypadkach rodzicom chorych. Wskazuje na ich zagubienie przybierające formę wielopiętrową, obejmujące zagubienie: w przestrzeni, czasie, relacjach z innymi (dzieckiem, bliskimi, obcymi), wreszcie – w sobie. Autyzm dziecka wyzwała w rodzicach reakcje typowe dla doznawania sytuacji ekstremalnej. [...] Może zasklepić ich w poczuciu absolutnego osamotnienia i, wyodrębniając, związać ich intensywnymi, »syjamskimi« więzami. Jak widać, wyraźnym zamiarem autorki było ugruntowanie metafizycznych lęków i niepokojów egzystencjalnych bohaterów *Skrytek* w kontekście rzeczywistości i faktów naukowo udokumentowanych” (*eadem*, *Życie powtórzone...*, *op. cit.*, s. 303).

nieuleczalnej choroby nie jednoczą się, by wspólnie stawić czoła losowi, lecz eliminują ze swojej mikrospołeczności chore ogniwo, oszukując się, że kiedyś, jak tylko będą ku temu odpowiednie warunki, znowu będą razem [...]. Kruchosc tej pozornej wspólnoty zostaje bezlitośnie obnażona w zamykającej powieść scenie małżeńskiej kłótni<sup>97</sup>.

W zakończeniu artykułu badaczka stwierdza:



Interpretacyjna atrakcyjność *Skrytek* polega m.in. na zagęszczeniu literackiej materii. Wątki powracają i nakładają się na siebie, każdy z nich można by ilustrować wieloma cytatami, złożony rysunek psychologiczny postaci domaga się wieloaspektowej oceny, słowa-klucze odsłaniają wciąż nowe znaczenia. Czytelnik może w duchu współczucia usprawiedliwiać postawę głównych bohaterów tragedią, jakiej doświadczyli, przyznając im niejako prawo do psychicznej izolacji jako formy przetrwania. Może też poddać ich zachowanie trzeźwemu osądowi, wchodząc w rolę głosu z *off*-u, którego zabrakło bohaterom dotkniętym w e t r o j e nieszczęściem<sup>98</sup>.

Można przypuszczać, że wspomniane przez Gralewicz-Wolny „zagęszczenie” literackiej materii stanie się źródłem kolejnych odczytań *Skrytek*, należących do najważniejszych – obok znakomitych powieści *Baska i Barbara* oraz *Przejście przez Morze Czerwone* – dokonań tej „jednej z najwybitniejszych polskich pisarek XX wieku”<sup>99</sup>.

97 I. Gralewicz-Wolny, *Skrytki w sercach...*, *op. cit.*, s. 219 i 225.

98 *Ibidem*, s. 228.

99 M. Kisiel, *Słowo wstępne*, w: W. Wójcik, *W Polsce i na obczyźnie. O twórczości Zofii Romanowiczowej*, Katowice 2000, s. 8.

ARKADIUSZ MORAWIEC

OUT OF PARADISE. ON THE RECEPTION OF ZOFIA ROMANOWICZOWA'S *SKRYTKI*  
[CACHES]

The article is devoted to a reception of the novel *Skrytki*, recognised as the most outstanding work of Zofia Romanowiczowa, a writer constantly undertaking in her writing the theme of trauma, especially after the totalitarian camps. This work, complicated on the surface of both style and composition, as well as the ideological speech, is primarily a psychological novel, giving a precise and convincing analysis of the spouses feelings immersed in suffering, the source of which is incurable illness of their son. The fate of this emigrant family, settled in France, is marked by – which is subtly indicated in the stylistic operations (including camp imagery) – the specific experiences for the residents of Central and Eastern Europe, particularly from Poland, and especially by the atrocities of the World War II.

The main problem of the novel, emphasised on the highest and the most general (parabolic) level of meanings, including by analogy, symbolism, topic, intertextual references, is suffering existing in the world and attempts to overcome it, both in terms of its psychological, historiosophic, and theological dimension.

The last of these perspectives, which is associated with the problem of evil, is updated by the writer by positioning (family) tragedy of heroes, and tragic experiences of the twentieth century in the context of the biblical theme of falling and (generating trauma) expulsion from Paradise, Judeo-Christian tradition, and its heterodox borderlands ("heretical questions").